

W kraju nie przegrał od ośmiu lat

Prezentujemy kandydatów na Sportowca Torunia 2012 roku. Dziś kick-bokser - Michał Wszelak, reprezentant Smoka

DARIUSZ ŁOPATKA

Na „krajowym podwórku” Michał Wszelak, kick-bokser Smoka Toruń, nie ma sobie równych. Udowodnił to sięgając w 2012 roku po dwa tytuły mistrzowskie. Największy sukces odniósł jednak w Bukareszcie, podczas mistrzostw Europy.

Nasz kandydat do tytułu Sportowca Torunia 2012 roku w dwunastu ostatnich miesiącach nie miał zbyt wielu startów, ale w tych imprezach, w których występował, osiągał szczyty.

W ćwierćfinale marcowych mistrzostw Polski w Starachowicach, w formule kick-light, wylosował

TECZKA OSOBOWA

▶ Michał Wszelak urodził się 6 września 1978 roku w Toruniu

▶ Pseudonim - „Godzilla”

▶ Żona - Justyna, dwaj synowie - Kacper i Oskar

▶ Samochód - volkswagen passat

▶ Ulubione danie - ryż z kurczakiem

▶ Ulubiony film - „Ojciec Chrzestny”

▶ Ulubiony napój - „cola, najlepiej smakuje w połączeniu z whisky”

wolny los. W drodze po złoto musiał więc pokonać dwóch rywali, z czym nie miał większych problemów.

- Nie byłem w pełni przygotowany, gdyż nieco wcześniej borykałem się z poważną kontuzją. Byłem całkowicie wyłączony z treningów przez sześć tygodni - mówi 34-letni torunianin. - Na przygotowanie miałem tylko kilkanaście dni, więc żartowaliśmy później, że moi rywale nie potrafili pokonać inwalidy. Walczyłem z młodymi zawodnikami. Wydaje mi się, że moja osoba rywala mocno „spina”. Nie potrafia mnie pokonać.

W Polsce Michał Wszelak nie ma sobie równych. Nie przegrał ani jednej walki od ośmiu lat, podobnie było we wrześniu w Kurzętniku.

- W finale tych zawodów spotkałem się z tym samym zawodnikiem, z którym zmierzyłem się w Starachowicach. Walczyłem z nim bodaj piąty raz, ale wciąż nie może mnie pokonać - dodaje Wszelak. - Odgraża mi się, ale akurat w tych formach walk fachowcem jestem ja.

Reprezentant Smoka Toruń występuje w dwóch rodzajach walk - light-kontakcie oraz kick-lightcie. Jak sam przyznaje, specjalizuje się w pierwszym z nich, lecz...

- Od dwóch lat w tej formie mi jednak nie wychodzi. Osiągam nieco słabsze wyniki - mówi. - Light-kontakt się zmienił. Na świecie jest inaczej liczony, a ja jestem, że tak powiem, ze starego schematu. Ta forma w naszym kraju została nieco zaniedbana. Wszyscy przenieśli się do kick-lightu. Tutaj kop-

nięcia low-kick są zdecydowanie bardziej popularne. Obecnie większe zainteresowanie towarzyszy walkom kick-light.

Wspomniane właśnie niskie kopnięcia przyniosły Michałowi Wszelakowi największy sukces w 2012 roku. W grudniu, w Bukareszcie, torunianin sięgnął po mistrzostwo Europy w formule kick-light. Wygrał dwie walki, obie przez nokaut.

- W finale zadałem przeciwnikowi kilkanaście kopnięć w jedno miejsce, w udo. Noga w pewnym momencie odmawia posłuszeństwa - zauważa popularny Godzilla. - Każdy, kto nie trenuje pewnie nie wie, że udo to jedno z najgorszych miejsc, jeśli chodzi o ból. Można dostawać po całym całym ciele, ale nic nie boli tak, jak udo. To skuteczna broń, więc ją wykorzystywał. Rywal bronił się jak mógł, podnosił nogę, później już nawet zasłaniał to miejsce ręką, ale w pewnym momencie nie był już w stanie walczyć.

W mijającym roku Michał Wszelak miał jeszcze jedną szansę medalową, podczas mistrzostw świata w light-kontakcie w Ankarze. Zawody w Turcji zakończył poza podium.

- Tak, jak wspomniałem, light-kontakt nam trochę uciekł. Poziom Polski, a przez to mój poziom, jest trochę niższy. Zostaliśmy w miejscu - dodał zawodnik Smoka Toruń, który wskazuje jeszcze inny powód porażki. - Brałem wówczas antybiotyki, byłem przeziębiony. Nie miałem czasu na odpowiednie przygotowanie. Poza tym przygotowanie dwóch szczytów formy



Tylko w tym roku Michał Wszelak, kick-bokser Smoka Toruń, zdobył trzy tytuły mistrzowskie. Dwa w kraju i jeden w Europie FOT.: NADESŁANA

w jednym roku jest trudne. Ja najlepszą swoją dyspozycję szykowałem na turniej w Bukareszcie.

Bez względu na to mijający rok reprezentant Polski może uznać za bardzo udany.

- To, co sobie zaplanowałem, udało mi się zrealizować. Choć słowo „udało się” raczej tutaj nie

pasuje. Mogłbym tak powiedzieć kilkanaście lat temu, kiedy wygrywałem pierwsze swoje mistrzostwo - mówi Michał Wszelak. - W tym roku nie wygrałem tylko tam, gdzie po prostu nie mogłem. Od dość długiego czasu jestem w czołówce światowej, poziom podtrzymuję i z tego się cieszę.